

19 marca 2007



Podsumowanie pierwszych 100 dni Marszałka Województwa Świętokrzyskiego Adama Jarubasa

O największych niespodziankach i pierwszych problemach do rozwiązania rozmawiamy z marszałkiem województwa Adamem Jarubasem.

- Premier rządu podsumowuje swoje pierwsze 100 dni urzędowania, marszałek - jako szef regionalnego rządu - również powinien dokonać podobnego podsumowania. Na czym skupiał się pan w tym pierwszym okresie pracy?

Marszałek Adam Jarubas: - Pierwsze tygodnie urzędowania zbiegły się w czasie z pracami nad programem wykorzystania funduszy unijnych, jakie nasze województwo ma przyznane na lata 2007 - 2013. Do podziału w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego mamy prawie 726 milionów euro. Skuteczne wykorzystanie tych pieniędzy to prawdziwe wyzwanie i aby mu

sprostać musieliśmy przeprowadzić reorganizację Urzędu Marszałkowskiego. A ponieważ są to zmiany dotyczące ludzi, wcale nie było to łatwe zadanie. Cel był jeden - poprawa funkcjonowania urzędu. Równolegle pracowaliśmy nad naszym Regionalnym Programem Operacyjnym, zbierając projekty przedsięwzięć i przekazując potencjalnym odbiorcom informację, jakie unijne fundusze i w jakiej wysokości będą dostępne na poszczególne dziedziny w najbliższych siedmiu latach. Już dzisiaj widać, że biorąc pod uwagę duże oczekiwania samorządów, przedsiębiorców, środowisk pozarządowych, z pewnością nie na wszystko w tym naszym RPO starczy pieniędzy.

- Były trudne sytuacje wynikające właśnie z tego, że nie dla wszystkich starczy pieniędzy?

- Założenia programu i listę najważniejszych przedsięwzięć w nim zapisanych przygotował jeszcze poprzedni zarząd. Doszliśmy do przekonania, że skoro tamten program przeszedł przez konsultacje społeczne, niecelowe byłoby - mówiąc kolokwialnie - wywracanie go do góry nogami. Dlatego wprowadziliśmy tylko kilka istotnych uzupełnień. Dotyczy to chociażby lotniska w Obicach. Po rozmowach z promotorem tej idei, prezydentem Kielc, Wojciechem Lubawskim, po przeanalizowaniu wielu aspektów tego projektu, zdecydowaliśmy się zapisać budowę tego portu, przeznaczając na ten cel 50 milionów euro. Ale to była sprawa bardzo dyskusyjna. Na końcowym etapie prac nad Regionalnym Programem Operacyjnym

zdecydowaliśmy się także na dopisanie zgłoszonego przez gminę Bieliny projektu rewitalizacji Świętego Krzyża. To może być „miejsce mocy”, wokół którego można zbudować całą infrastrukturę turystyczną regionu. A mam wrażenie, że do tej pory Święty Krzyż i związane z nim dziedzictwo kulturowe nie było należycie wykorzystywane. Chcemy to zmienić.

- Czy sprawa pieniędzy na budowę Europejskiego Centrum Bajki w Pacanowie była najtrudniejsza do załatwienia w tych pierwszych stu dniach?

- Z pewnością jedną z trudniejszych. Projekt przygotowany przez gminę Pacanów to naprawdę bajkowe przedsięwzięcie. Ale były problemy z jego finansowaniem, bo na początku inwestycja nie została właściwie oszacowana i okazało się, że brakuje pieniędzy. Podjęliśmy wspólne działania i przez sejmik, i przez naszych parlamentarzystów. Naciskaliśmy w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, by tę brakującą kwotę, około 10 milionów złotych, zabezpieczyć. Udało się. Najpierw sejmik zdecydował o zaangażowaniu 5 milionów 400 tysięcy złotych, a ostatnio podczas spotkania w Warszawie minister Kazimierz Michał Ujazdowski zadeklarował, że pozostałą część dołoży. To duży sukces dla naszego regionu. Ta inwestycja, jeśli uda się ją szczęśliwie dokończyć, może być wizytówką województwa. Taką ikonką, która będzie się mocno kojarzyła ze świętokrzyskim. Dlatego trzeba dziękować wszystkim, którzy zabiegają o pieniądze na rzecz Świętokrzyskiego. Bo każda złotówka zainwestowana w to województwo powoduje, że odrabiamy dystans dzielący nas od bogatszych regionów.

- W ciągu tych pierwszych dni urzędowania drzwi pana gabinetu praktycznie się nie zamykały. Z jakimi sprawami przychodzą ludzie do marszałka województwa?

- Z najróżniejszymi. Oczywiście najwięcej przychodzi samorządowców – wójtów i burmistrzów. Planują konkretne inwestycje, mają pytania: które dziedziny będą wspomagane, jakie będą kryteria oceny projektów. Ale ostatnio miałem delegację z gminy Chęciny – rodziców, sołtysów i nauczycieli ze szkół, które samorząd planuje zlikwidować. Proszono mnie o interwencję oraz rozmowy z burmistrzem i kuratorem... Przychodzą też osoby z prywatnymi sprawami, często – nie będę ukrywał – szukając pracy. Ale zdarzały się też osoby, które przynosiły konkretne projekty dotyczące strategii rozwoju województwa. Byłem naprawdę zaskoczony, gdy gość wyjął gruby skoroszyt, w którym zapisał przemyślenia co do kierunków rozwoju naszego

regionu. Staramy się korzystać z takich podpowiedzi. Chcemy w pracy urzędu brać pod uwagę głosy płynące od mieszkańców naszego województwa.

- Jeździ pan po całym województwie, spotyka się z radnymi i mieszkańcami gmin. To konieczność pierwszych tygodni urzędowania czy plan na całą kadencję?

- Na początku tych spotkań oczywiście jest najwięcej, ale jak sądzę - a działam już w samorządzie od dawna - pewnie będzie to formuła stałego kontaktu z różnymi środowiskami w powiatach i w gminach. Taki bieżący kontakt jest bardzo wskazany. Chodzi o przekazywanie informacji i wytłumaczenie, że nie na wszystkie inwestycje unijnych funduszy starczy. O tym też trzeba rozmawiać.

- Samorząd województwa próbuje namawiać gminy, by pracowały nad wspólnymi projektami. Czemu ma to służyć?

- Urząd Marszałkowski podjął się roli koordynatora. Chcemy wspomagać samorzady i spinać pewne wspólne działania, zwłaszcza w obszarze ochrony środowiska. Tam potrzeby są ogromne. Zachęcamy samorzady, żeby tworzyły związki i wspólnie przygotowywały duże projekty. Bo tylko takie mogą być finansowane z "zewnętrznych źródeł", czyli unijnych programów zarządzanych przez ministerstwa. Efekty tych działań już są. Na południu województwa, w dorzeczu Nidy, kilka samorządów przygotowało projekt kompleksowo rozwiązujący problem kanalizacji tego terenu. Podobnie jest na północy, w dorzeczu Kamiennej.

- Co pana szczególnie zaskoczyło w ciągu tych 100 dni?

- Na pewno na plus zaskoczyło mnie, przynajmniej tak to odbieram, bardzo przyjazne potraktowanie mojej osoby przez media. Mam świadomość, że to jest pewien kredyt zaufania. Ale naprawdę dużo pracuję i mam nadzieję, że będą się mógł pochwalić efektami tej pracy.

Miałem świadomość, że spotkam się z ogromem pracy i rzeczywiście tak jest. Złą stroną jest brak czasu dla rodziny. Jest to zwłaszcza przykre dla żony, bo już w najbliższym miesiącu spodziewamy się drugiego dziecka. I teraz na pewno wymagałaby większej opieki z mojej strony. Tak naprawdę to nie miałem nawet czasu na przeżycie tego sukcesu, jakim z pewnością jest wybór na stanowisko marszałka. Z marszu wszedłem w działania wymagające czasu i

nakładu pracy. I nawet nie mam kiedy popatrzeć na siebie tak trochę „z boku”.

- Dziękuję za rozmowę.